

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1281. Tetmajer Józef Przerwa, Poezje liryczne, egz. cenzuralny.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Зав. 1281

Зак. 3058-4000

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. HR.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE

N. 1281

V. F. 4.

1281

349. mas 27 Juny 1830

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział. _____ No. _____

Poezje
Liryczne
Jozefa Perawy
Setmajera.

V. F. 4

364. Imprimé

Lemberg um 30. Juny 1830

Wm. P. yulij. Lirij. Lirij. Lirij.

Kollery

Gwalbertowi
Pawlikowskiemu

Jego C. K. Mości Sekretarzowi
Nadwornemu, Artonkowi krakowskiemu,
go Towarzystwa uironych i. s. d.

w dowód
wyrobrego powarania

Autor

Przemowa

Tak mało swoich kilkoletnia wydana praca. W obecnej chwili kiedy tytoraka poezya na metody umysl dziala wiele on potrzebuje czasu i zaciem filozoficzny oglad swiata nabędzie i tak uwolniwszy się od obcych wpytkow sam ze siebie poetyerny rozwinié ideal.

Na tym takie stopniu powinien stanąć krytyk bo p niego tylko mogze przereci w pelakie rodzaje estetyernej pizlności sprawiedliwie wyrokowac' p'oda. Jednostronna znajomość poezyi, polubienie niektórych t'p'ie jeniuszów, bez p'ozicia jej ogolnego ducha pociaga za soba, popędliwe wnioskowania. Doświadczylej tej prawdy moji p'iesni, w septym roku na widok powp'echny wydaue, w tej samej p'iesni w ktorej ideu recenzent, poezyi niewidzi, drugi w p'ka, puzi anamiona jeniusza (*).

Wzrostu i umiastności potrzeba a żeby ideal poety p' kilkudziesiat p'iesni uisic i w obraciu go wystawic. Kbyczarnem byto by padaniem, w hardym krytyku type nauki i type p'erinidliwości ducha p'ubac. Na tego bezzasadne pochwały i nagany p'oboiatności.

(*) Porównaj Rozmaitosci Lwow. N. 21. z Wnemozyny N. 30, 31, 47. : 48.

Ich bin sicher, wenn das Bild nicht zu tief ist, dann...
 als wenn man sich selbst Augenlicht haben würde...
 Tante, zu demselben Augenlicht das Auge...
 geistlich werden? Auf Tante in die Luft

Jean Paul.

Do Losu,

Jde w słońcu idę w słońcu
 Nawaz jeden nuce, spiew
 A ty losie, maty, trzpisie
 Chceż mi, spodzić i moich, niw!
 Dmuckniesz wietrem, radray trawa
 I polca kwiaty i tak;
 Nie tan tabwa ze mną sprawa
 Nie wytracisz lutni i rak!
 More jezere kilka chmurek
 Iwa swawola na mnie pchnie
 Ale jak się schowam w rogach
 Gdzie ty bedziesz smurat mnie?

Pałac

Przy schyłku zielonej góry
 Pałac białymi murami
 W drzącym świetle migają
 I z dumą Damiga
 Na obrzeżnym szczycie
 Klocami natryciu
 Ale wieczór jego złoto
 Prorygnie ciemnota

Bo kiedy słońce z niebios przestworza
 Spadnie do morza
 Wtedy i głowa w koronie
 Na blyskliwym tronie
 Do wyprzedzenia chwili
 Z upragnieniem się nachyli
 A na powieże ramknieta
 Noc wylewa cizę swięta

Ale rebraw schyłony
 Siadłszy na ragony
 Podnosi głowę i wniebo poriera
 Oblok się nad nim odwierca
 I przig się mu zjawia
 Gwierzdnietą pierś wystawia
 Ktu jego skroni,
 A kardą gwiazda pościekę roni!
Daremna ucieczka

Skryłem się przed nią w urwisko
 Przig tu przy brzegu tak blisko
 Kardę z nich taki wysoki
 Ledwie się widai oblaki!

Topie w obłokach me oczy
 Modry raz białym się toczy,
 Jeden się w drugim rozplywa,
 Ona w nich krąży jak ryba!

Skoro natękam kremicę,
 Garmie niebarwną jej licę,
 Garmie słońca różową
 Postać w obłoku się chowa!

Skoro się tylko ocuce,
 Nagle do skały się zwróci
 Błyśnie mi karaw na skale
 Błyśnie i kmitnie wspaniale

W jaskini uciętym ustroim
 Kremici me oczy rąstom,
 Kiedy się zjawi do kole
 Ferrere do tego wesola!

Do Księżycu

Księżycu mój słoty
 Na twoje pierścoty
 Gwiardeczni czechały
 Jerekat świat cały
 I smutna od ranka,
 Czekata Kochanka!

Dobrześ sobie obrał życie
 Wkręcić w tedy po błękitnie
 Kiedy drzymia troski wszelkie
 I Kroluia myśli wielkie!

Pieśń Pielgrzyma

Wskroś mię ślota przemoczyła
 Oświeciło przeciek słońce
 Tęcza wstęgi rozpuszcila
 Pora wzgórek i wieśra konce!
 Co tu perel na dolinie
 Jaka luba stoi chata
 Dym błękitny z dachul płynie,
 I pod niebo swolna wstata.
 Lecz daleko od tej ziemi
 Moia piękna onolica
 Na górach błękitnemi
 Tam i wroćona ma i reńca!
 Laczem wejde w drogie progi
 Niezar burra mnie dogoni
 I ustana moze nogi
 I wy padnie laska z łoni!

Świątynia

Podnieś oko,
 Błękitny namiot nad tobą rozpięty
 A pod nim wisi wysoko
 Że słonica kagamiel święty
 I obok niego stanęły chóry
 Oddane z chmur
 I w nich się wytrąca,
 Piesń grająca.

Mieszka w świątyni sły sły sa modły wśród nie
 Ina ziemi i na niebie
 Kapad ofiarę ze siebie,
 Niechaj ci serca płomien' o krąży
 Niechaj duch kadzi dłem będzie
 I niechaj światło
 To Proza da, ry
 Potki niespali się ciało.

Wieczór

Na równinach spią błękity
 I nieba spływał srebrny chłód
 Dalej widać Karpat srebrny
 Jak bałwany morskich wód.

A miś wysunął Księżyc sica
 Srebrnoróża jego twarz!
 Góra więcej gwiazd oświeca
 Jak świątynie poziom nasz

W dali Księżyc jest od świata
 I daleko gwiazdy są!
 I dali miga srebrsca chata
 Wiecznie pragniem wstąpić w nią!

Lima

Cieszył się stać nam postrachem
 I że tak pamiataś smieganii
 Ja wem ię płomień pod dachem
 A ty roztawiasz ra drzewiami

I tej się riny nie boję
 Co srebrem głowę powleka
 Potem w spocrynku podwoję
 I wolna wprowadza człowieka

15
Lece ta osropana jest rima
Gdy tylna w serce się wkradnie
I w takim lodzie je trzyma
Nie w nie blasz Proga nie wpadnie!

Pod rwałiskami

Juz slonca nie ma,
A wiecior trzyma
Ponad moia głowa
szatę ciemno szafirową
I chmura jedni
A na jej obdartej krawędzi
Księżyc stawa
Jax kula slotawa!

Samotnie usiadłem
Nad rzeką amierciadłem
Czycicha przedemną przemiła
A w niemi się księżyc odbija
I patrzę na Karpate
Ona czoło lodowate
W sunęła do niebios podwoi
I cicho stoi!

Ale nademną zapomniana
 Wisi ramionu sciana
 Piorem ią rozdwoił
 I częsty deszcz przystroił
 Szarawa adriera!
 Około niej leża
 I upię się z góry
 Wicernie powalone mury.
 Ktoś tam usiadł z bliźna
 Na bryle rwaliżna
 I w mur zdarty patrząc wysoko
 Podniósł się krami oko?
 Przebladłe lica...
 Myśł wielka oświeca
 Włos srebrny stoi ramiona!
 I szata szeroko zwieszona!
 Starze tak czas niewiadomy
 Nasze ogniny
 Co stoty przy niebie
 Wliche prochy gracie
 Ale morem wysoka cnota
 Nawiesić gwiazdę słota
 Ona z mrozu zapomnienia
 Będzie świecić w pokoleniu!

Kominiek

Po równinie
 Zawierucha
 Mokrzym śniegiem dmie,
 Na równinie
 Płomień bucha
 Trasna obok mnie!

Do płomienia
 Żółką stoisz
 Rucam w kłębach dym
 I w spomnienia
 Werystkie moi
 Lenno leca z nim!

Matka

Ja niedbam stoncie o ciebie
 Cór mi tam i tego iis stoto
 Przegrasz ocrom ciemnotą
 I niedasz porzec po niebie
 Ty iis wdzierysz daremnie
 Me lubię ciebie Kierycu
 Widziałeś tujna mem licu
 I wysmiewales iis ze mnie

Lecr ciebie ziemio kielona
 Kocham iax matke mę własną
 Gdy wszytkie stonca mi zgasną
 Ty mię przytulisz do łona!

Na stawie

Tu się ładko w miłym chłodzie
 Kiedy w głębi spią bałwany
 Obok ciebie kszycę w wodzie
 Tak przyjaciół zaufany.

Boreg daleki w mroza zginął
 W stawie gwiazdy rozruczone
 Tak mi, iaxbym w niebo wplynął
 Nocnem światłem ustrojone

Takto miło w takiej dobie
 Miec i światło w śladka ci się
 Ledwie czię czięka, w sobie
 Gdy mię moja łodz kołysze.

Do przyszłej kochanki

Gdiesz moja Driewica?

Czy w gmachu

Gdzie a wysokiego dachu

Włoto przy świeca,

Czy w ekacie nieczarna

A chata na tej skale

Wisi niedbale

I myłami do niej prowadzi scieżka?

Lutnio ja w ciebie potracę

A ty z pod mej ręki,

Rozlej srebrne dźwięki

Po jasnozielonej łacie

A usłyszysz postać droga

I pozrzyj się mną ze skrami dobroci

I porreni jej ułoci

Obłtyk Proga.

Wtedy driewico przyblesz się do mnie

Odwin' a obliczu rośliny białe

I ręka wspaniała

Podaj mi skromnie

W toba wyjde bez wyschnienia

Choc' po skałach droga ślizka

Jeżere sieka piorun błyska

Na jasny wzgórek spełnienia

Wesełnienie

Księżyc miły w pełni wschodzi
 Starela smuga do mych ścian
 Przed mem oknem jak w powodzi,
 W drzącem srebrze pływa łan!

Ja nie wyjde z mojej chaty
 Nie mam z kim na tanę iść
 Ni z kim porzec w złote światy
 Ni do kogo głosu wanieść!

Nie zapale i kaganka
 Komu los nie przyniośł mi
 Choćby świecił do poranka
 Nie wytłumaczy sobie li!

Wspomnienie

Byłem wesoły, lecz w innej stronie
 Mędrem niemyślał tu wrocie
 Mieszkałem w białych pałaców gronie
 Ależ je musiał porzucić.

Strumień tam sunie jak kryształ gładki
 Wiotryk go nie smie zakłócić
 Częstoś nań patrzył jak pływę stalki
 Ale go musiał porzucić

Wience spiewanem. Driewice wiaza
 Same tez lubia zamucic,
 W scatach laciachnych srod slonmu kraja
 Alez ie musial porrucic
 A liem rozanem Kochankę mialem
 Nigdy niechcial zamucic
 O jej usmiechek siedynie dbalem
 Alez ia musial porrucic

Przeslowie

Znawal moj ksztyca
 Na gory szerycie
 W Wyziwow blękie
 Cryscie sobie stoto w lica,
 By w powietru achem
 Stana w try wysoke
 Jasnicy tryw przepychem
 Blysnac czlowiekowi w oko

Przedemną Łaska zielona
 Na niej rzucona
 Szara chata stoj
 Szyłone jej ściany
 A dach stoniany
 Smuga dymu stoi,
 Co po gładkim niebie
 Rozciera kłęby ze siebie

Cremer cie chato mieniałem
 Kiedy kochana Dzienica
 Ramieniem sмирno-białem
 Okryła moje lica;
 I podobna do anioła
 Przer oblok tęsknoty
 Poryswięciła z czoła
 Promieniami cnoty.
 Po rycia drodre
 Samotny chodre
 Czasem się adwróce
 Ina przeszłości okiem wróce
 Tak złote chmureczki
 Co nad zgastem słońcem stoją
 Tak nad przeszłością moją
 Jasnieją srebrzycia chmuleczki.

Do Nieba

Coż się Niebo w chmurach gabisz
 Czemś kryjesz słońca blask
 Czy ty sakre mnie nie lubisz
 Czy mi niegodzisz Twoich łask?
 Moja podróż bliższa końca
 Wniernajomny idę kraj
 Więc mi: ieszore wczor słońca
 I pogody jasnej daj. —

Noc

Księżyc przegląda na Łany
 W pełni stanął przy próy borze
 Łany się chwieją jak morze
 Wzpyrki iak srebrne bańwamy
 Wrytka się topi w tej toni
 Widzę iak błiza się z dala
 Bańwan co na mnie się zwali
 I mnie na wieki przy stoni.

Oby mnie wicher z tej doły
 Uniosł pogodnie po mroźku,
 Złocyst na niebieskim obłoku
 Zranionyś powoli -

Wschód Słońca

Ledwie że Słońce błysło na niebie
 Zaraz w górnym zielone
 Strzasnęły, ze siebie
 Mgły podzielone;
 Głośniejsz rapuniał strumień z urwiska
 I do tam salany
 Uroczyście błyska
 Powolnie tocząc batwany;
 A nad nim skąpy
 Spojone razem jak olbrzymia sciana
 Wszrytkie się rozsmiały,
 Usmiechem mło dżiana

Tylko jednego widzi ciałowienca
 Tak spieczy po smudze drogi
 Włos mu z rawieniem wieka
 Proch lekki wstaie spod nozi

Skanęł, i was byłko w koto
 Świat obudzony pniekajst skiem
 I znova pokhyje wrato
 I giewnym osedala cy kroticem
 W otton mige laska krata
 A seroha krata
 A prohamis cy rozigrata
 I w boli ulata.

gżwi cy podbraty k orasy
 Kudy lud w gromie
 Wykłada pod ciemne lasy
 Na serohu blonie
 I gtorzym kraskeine
 Podbramuknitych ptomieni
 Wrata stome w powroie
 Na nubiarkij prestreie
 A w ofornem kadrice
 Katorimicy oleo.
 Na pje kłkubnem skrzyde
 Mył wysła wytat wy sobo!



Wtedy wieńce z czoła świecą na skale
 Tyś do nieba padniesz
 Cieniem przynikniesz rozpamięta
 Oblać trawą porość
 Przy stopach jego błękitu drzewina
 Jak obłok wparty na śniegu
 Wpatrz się w jego twarz
 Daj mi przymiślenie
 I głęboko milnie słuchaj
 Pręgiem i gębowie
 W zębin i błyskawica stali
 Ze srebrnym włosiem na głowie!

Wiernie minęły te chwile
 Teraz wielkocień smutni
 Siedzi na drogiu mogile
 Szklone dziewczki wyścasy z kłosa
 Leż piśni na gorbicie batwana
 W wiec w ubaniu
 I tra u sera wygłosa
 Lwinie staly chrapią!

Plo tyllko unosił
 W cię podwoje przyszłości posierał
 Gdzie nigdzie, rastem,
 Promień nadziei rozdzielał.

Wiosna

Lawata wiosna miła
 Deszcz z nieba na obłokach
 W lesie, warkocze rozpuszcza
 Jasny promień słońca w oku.

Światło błyska nam na tęczę,
 Zanim przybyszy mej młodzieńcu
 Kwiatów miętę jej byszo
 I na skronie włoży wiosnę.

Tak przyszłość do hochambu
 Te nas wyjsi z mił posuń
 To mi skurna jest niekanku
 Co w dnie wbetamnie.

Moja wra

Kładym porządek tubie światy
 Widym woy pragniesz jui
 Wtedy obale mojej chęty
 Wzrostło killea piskunych ioi

I zdym owe ioi rozrost.
 Takem płochu mojej brat
 Lem niemato koini wotowisz
 młode kila trawni stas

Dzuna

Tu wicher z jękiein pniełata przez lamy
 Pod niho dźwiga kowrany batwany
 A obrym dary jile gór wysobit
 Wypara wotem pod same obłoki

Przechodz obale pniejący w fili
 Porwatu skate i upniepari j wale
 Ja jeperu z gory postędamu ra skata
 I przypięwuje aniscrenini wyparicato

Z pomagającą gęstą mią nodze
 To niebezpiecznej dobywać się drodze
 Gdzie wiernie ciha przypuścić korpata
 Z kied potome odplamie się światu.

Mój dworek

Widać. Widać jakże widać
 Jak pod nią czarny las
 A tu widać w wyłucie
 Już widać to widać

Teraz poimij ten rownie
 Na le widać ptaszkich kęps
 Jak z niej kępsze w niebo pływaj
 Niby świeca widać kęps.

Ten białuchny tam obłok
 Stoi ponad dworem moim
 Dobre mię do tych orek ?
 Chęć Władze miśkai w nim.

Nad strunnicem

Gdy stonie potowa
 Do stonia się chowa
 Z promieni szelliny
 Wielka jura z niwą
 Władam w młotek
 My moim strunnicem.

A murcie w pludnie
 To czar i udnie
 Z jakoby z korykatu
 Przewija pomatu
 Z pływki i pływki
 Przed okiem ni ginie

Soigraj murcie
 Na gładkim trawniku
 Tam dalej się zmądrze
 Gdy nie chce potrzasa
 Wra rżnie - przewora
 Za pływki do morza.

Ja Laurę

Krzyszczemu Włostowi Heleniściemu

I

Królowa sniegów i lodów
 z potrojenych przysztu ogrodów
 z w raskata w Ukrainie
 Quiemtu w beate pulchymie

Już teraz wiosna gładziej
 do młodych tęczek się smieje
 z co je trawie napoi
 To wstęga niby przystroi

Mnie dotąd wrypkę przed oliem
 Pokryte mglistym ablotkiem
 A na nim wymalowane
 Twoja postać Laura Kochanki!

II.

Gwiazdeczku z nieba wyszłyś
 Do ziemskiego obłokiem zabłyśta,
 I na kochanków oblicza
 Słodkiego światła niejśra.

Czy widział obłoków ów męty
 Co w siebie wbrał ni euty
 Żal do niej pędzi po niebie
 I już ją tuli do siebie.

A ty ułkan zawręśta
 Odwracasz łubie oczęta
 Do ciebie wnoszę ramiona
 I smutek tuli do łona

III

Powoli mi ja godzinę
 Sęknota usta mi ścina
 I powieki na mi wiekła
 A wie chmurą powleka!

O nawiści Laura twoje wrota
 Co mięciem blyskaw w obrot
 Gdzie egia wlos hebanowy
 W piersiach zgnije usz z głowy!

Amu jedno twoje poświęcenie
 Ze serca smutek wyjęcie
 Prędemny kwiaty odrodzi
 Prędemny stonę adnotodzi!

Wydrowcei

Obokeli Urizycu
 Bładawo przywira
 Z gonid gotych skąd
 Z chwycę usz w mroku
 Z patry z oblotku
 Jakoby krasny miast

Względem z urwisłca
 Ku opole swatitka
 Na butwany rick
 Jak z kullim usz struły
 Z swibrem usz wily
 Gdy udawa w bruy!

In wiechu puchate
 Kierowani pomieto
 Jeszy koto minie
 Jam chwycie pier siebie
 J szynire dulebez
 Jsty skawia dore.

Obropno elokote!
 Leci prozno mij wote
 Swiettem jukis dom
 Jam w mojej podrozy
~~Walcu~~ Walyi wytylny do Gury
 Mnie na strasy gram
Murci

Kto strasnie z prochu coto
 J porin wlotu
 Ten naje stamie
 W cudow oceanie
 J skata rordarta
 Na mihi oparta
 J nieke w Gypka
 Walyi ni z urwiska
 J bleskitne adlatenie
 Wydaje z siebie Doga promienie!

Patrzy w niebo; czy z ciemności
 Wypije złoty
 Anielski światni pełni
 Chyba czy ten światni
 Z słodkiej woli
 Po jego skroni
 Czy światni z błękitu białej
 Z Anura w ciemnej udawcy
 Z gromot w masy
 Z grzmi mu od dębki.

Gdy w światni z ciemnej wstanie
 Z ciemnej języczki złotem światni
 Z ze złota łobu
 Trobi sklep na grobu
 Jemu wstęży try wybraca
 Kudła dół w barzycu
 Wrocy ston ciha
 Ale w usmiecha
 A lica
 Małk mu nadciemski oświeca.

Góral na polanie

Jam posunął swoje chaty,
 Wygnad owce do tych gór
 Co wzmochotli lodowate
 Wystawiają z zimnymi chmurami

Stoże niebo na zachodzie
 Sąd miew kilka mglistych smug
 Na wzornie jak w ogrodzie
 Leci światki u mych nóg.

Gdzie Dunajci srebrny płynie
 Kiedy leży cała mgła
 Tam ja chaty mam w kurewinie
 Tam i Włosa chaty ma!

Julc pod jesien z tej polany
 Me owceutki będą grać
 Nadziei kuzaję wystarcany
 Ponad system niebem świat
 Najpierw poróż tu miy Włosa
 Stenu kucha u jej drzwi
 Nagle zagvam na fajanie
 Poprzez głos po całej wsi

Róg i otwórek

Niejakoż statnie Inwocia usz owinał
 J w łaski wstanie
 Ktorej smierdelnie nie potrzebie oho
 Wielkuzgi nie tronie
 Hłnaś
 A otwórek stanął i pisał wysoho
 J aby smutny nie utracił miary
 Cokolwiek nad nim wstęda
 Kobawci orany
 Wstrajony
 w złotych smutków smiliony
 A otwórek potny i w zdumieniu wpada.

Pogoda

Długość ranek niety
 Stoiu na błękuie
 Surore we mnie sity
 Surore we mnie sity

~~W~~ Mgły jak błękuie wiaty
 Grota wogótków stryja
 Ję ku miu z chęty
 Ję z kłębny mój

Jak nie będzie metody
 Teru erat ostudri
 Przejci black pogody
 Młodoci we muni webudri!

Moje wianki

Stoi a ywada pora btonie
 w modrej wraie stoi bōt
 Dali a nialicb chatele gromie
 Myśla janno bity dwoi.

Ji w talcin dwole bitym
 fhuatem z moje black, rzy
 Sidnie pny rzy w sadie matym
 Hla rzy a kuradow wianki rzy.

Teru mni rzy wianki
 Czarne wianki z myśli rzy
 Moie stoi elle rzy kochanki
 Sny mni, choiby jeden z nich.

Do grobów

Gdy jak kryjeś kula (soboblada)
 Co przy wiekowym mrozie
 Wciążąc z obłoków
 Ściana w górach grada
 Jmiej obłok w ostatniej chwili
 Na grobowi ni porużyli
 Wtedy o wloty twiste grolaję
 Wybij mi na mnie z borkiego kalicha
 Przechyż po studium napoję
 Urzędzie nie jęzuru ty wzmiecha!

Gotybel

Czemu nowim drogi naty
 I w piersiemi kręci wlos?
 Czemu wspinan w głowę kwiety
 I periwiski stoty kłos?

Kryjdy wroble na swe płoty
 Lecz gotybelka sędmi żal
 Ni pomożę ni pędrewoty
 Droni laska popdzi wdal

Żebro

Patruć na brode mię białę
 I na te rąty podarte
 Półkolem wędruć niemięto
 Zwałastem chaty zawarte

Patruć na niebi na błonie
 Bony poru te mięgi edelkai
 Teruś tu do was ię chroń
 Rancu wygłuchai ertowickai
 Skarb mię nię erelad na surcu
 Dylem iud pacy ubogi
 Teruś jui staru nię gnieć
 Ledwie si nię mię nogi!

Wyrostem prouć o wchodzie
 Stonu jui stara ię z mebu
 Dylem ię dobyć o gladiu
 Ani napoju ni chleba!

Niech was nię gniewu wotanie
 Dajęu cęptę napoju!
 Alzym uchowaj mię kumie.
 Ni padę przy waszym polkoju!

Zachwycenie

Wy w blasku
Gwiazdy srebrne, gwiazdy złote
Co ciemność

Tak miłuchno nam spojście
Do was Do was z tego świata
Moja kochana myśl ulata

Zachwycenia teksta swieter
Witaj gwiazdo wroczona
Wniebios tona

Na oblicze smiertelnika
Twoja podryz niepoista
Serce moje wskrosz przonika!

Cien sie iskro Boga
Uwierzona w mejom ciele
Mnie Dni nie wiele
Z zablysnie chwila bloga
Co wzruszenie tuwe rozwali
Z na popiel faszki spali!

Umowa

Tak my z sobą umowili
 Kiedym miał od ciebie iść
 Aby zawsze w każdej chwili
 W. książycia oko warięć

Gdy za chmurką, chmurka ptynie
 Srebrny książycia tonie w nich
 Widać wtedy jak inż ginie
 Obraz Jozia z oczu twych!

Lecz gdy nagle cały zgarnie
 Ja zalemam łzami twarę
 Jes' catusiek Data wtamie
 Ze przy wstach chłopca map!

Przy morskim oku
 Na kądzi to wielkie i'ciche zmierciado
 Na karpaty spadto!
 Kłoi nad nim te nagie skaty
 Wstawit w otłare wspomiaty!

Wierzełek jego fałszywie otwarty
 Stać w jamie niebie
 Wziąć się wije obłok rozdarły
 Gromem przemawia Do ciebie!
 Ugnij kolana i pochyl głowę
 Widzisz tego olbrzyma?
 Zwiast na ciebie ogromu potęg
 I na brytyjsce się trzyma!

Teżknota

Orym na łacie
 Kiedy z ciemna
 Wraz sypiące
 Kwiatów rosna
 Orym na górze
 Który głowa
 W mglistej chmurze
 Już się chowa
 Dokoń moje
 Oko zwróć
 Cichy stoi
 Wciąż się smuci!

Gdzie Dziwnica
 Mały Duszy
 Co mi ticia
 I teat osusy
 Co wzmurona
 Leży blynie
 I do tona
 Mnie przyuimie?
 Kiedy rance
 W świat awyma
 Hawpaż nuce
 Nie ma nie ma!

Epifanika

Jest tam w gaju naga skata
 Spod niej bryska febrny adrog
 Jam do adropi pogladata
 Gony mnie przediat Jozin moj
 W tarmie stonce wyszte caysko
 A poza narzych szarych chat
 A na bloniach byto mglisto
 Kiedy Jozio poradit w swiat!

Teraz kiedy wicher wieje,
 Lubie przy tej szkale stać,
 Bo się szkala niby smieje
 I ja umiem tak się śmiać!

Do przyjaciół

Witka rary i szara spłynię
 Skoniec w grob przed cery memi
 Potem liem na mnie skinie
 Abym za min przed do ziemi

Niech na bryta, tej bryta
 Wy je rancie przyjaciela
 Leczyna będzie ta mogiła
 Którą wasza Dłon usciela!

Kiedy w mroku świat uciśnie
 A na wzgórkach księżyc stanie
 On się do was tak usmieśnie
 Ze mną wspomnie niepodziśnie

Lecz niech smutek lic nie chrząszy!
 Mądrze nami rządzą nieba
 Ja w niejednym spiewam burzy
 Ji powrytku wieczernom trzeba!

Pieśń wojskowa

Jak wspaniała nasza postać
 Jak się świeci w stonach płak
 Kon' dnie ziemi niecoche doflac'
 Pojdzisz koniu, pojdzisz w dal
 Taki los wypadł nam
 Dzisiaj tu jutro tam

Ty Dzieworynko nie ptasz wiele
 Jedną tytko teźka zron!
 My się zbliznie przyjaciele,
 Uścisnijcie moje otton!
 Taki los wypadł nam
 Dzisiaj tu jutro tam!

My możemy być wesoło
 My nie wiemy gdzie nasz grab
 Wata kulka świecie w czoto,
 O ziemi rumie trup!
 Taki los wypadł nam
 Dzisiaj tu jutro tam!

Tantazyje

I

Niebo znoun w pogodzie!
 Pray ziemi na zachodzie
 Stoją jak czarne mury
 Porasowane chmury!

Oto góra zielona
 Kroplami uszrojona
 Wysyta do sklepienia
 Błkkitnawe wstęgniemia

Ji ja patrze w niebiwo
 Noko krysta mi rosa
 A pod mą Orzaga Stonia
 Atocniekne strony Dzwonia

Regnam ci pani wierna
 Wielka kulo stonczna
 Juri twa ognista głowa
 W Dalelli tan pis chowa.

A ty w niebiańskim sfoju
 Luba bżesz spokoju
 Pochył na moje czoto
 Garnoburniſſe koto

II

J tyś piękny obłoku
 Co przy wieczornym mroku
 W prebrnobiłym ubiorze
 Przebywasz niebiaś morze
 Lecz nie zaſtaniaj lica
 Złoconego księżycia
 Skiechaj mi patrzy w cery
 Dopoki ſię nie ſparzy
 Tu samotny zoſtane
 Gdzie niebo malowane
 Na czerńora kobiercu
 Tak jak na mojem sercu

J ulegnę przy ſkale
 Co ſię kąpię w kryształe
 A wnet mi noc przyſtoni
 Płazurem zrobionym z weni!
 Pod tym wielkim namiotem
 Gdzie gwiazdy świeca atolem
 Słodko mi będzie zasnąć
 Choobym miał wiecznie zgasnąć!

Podróż w zimie

Cicho stoją lasy białe
 Na jesionach leży śnieg
 W smigach śniegu błonie całe
 I potroczny więcej chłód.

Aż się Drzewnie w oczach miomni
 Tak iskrami świeci mroź.
 Słonce wsparte na przeproszeni
 a pod nami skrypi wóz!
 Teraz biało na równinie
 Jędmy bo nam mija czas
 I wnet wrypkę razem minie
 Będzie czarno koto nas!

Skroje Drzewiore

Wtem się skroje dla Drzeworymy
 Sercem kutły tanenckich stoly
 Pyjmanty i rubiny
 Wycobione z jasnej enoty

Ze skosnoci cienka paka
 Niech przygotania black jej tworzy
 A czasem kuzna oska świata
 Z perłami ją obdarzy!

50
Marzenia

Wysnutem w dźwiękie ustromie
Miedzy skat zwaliska
Stonce nademną w mglistej ostanie
Ledwie się promień przeistka!

Oto karpata ustrójona w lody
Po niej sliagają się chmury
Z rodartej pierwi góry
Srebrnem prądkiem grzeją wody

Z gmach mych marzeń świeci wyroko
Ale w gury runat

Zam z chmurą smutku z gurzów się wysunął
Z Do nieba zwrócił oko -

Z wagar dźwięku kłęska poga
Chociaż się lice trami załato
Wzrostem się porzasto

Na chmurze smutku stanątem nogą!

Do stonca

Witaj stonco, stonco moje
 Co mi jasno stoisz swiat,
 Coś przybrato lekkie stroje
 I rozmiersonych mglistych fakt -
 Wnet nie znajdujesz mi pod ciemnem
 Tu gdzie słońce jędy Dwie
 Szukasz szukać moje promieniem
 Promień twój nie znajduje mnie!

Gdy w dolinach mgła usypie
 Płynnie w szczytach blaskiem twym
 Na nim moja laska będzie
 I ja będę dramatem w nim!

Jechi przy nim usypiesz kogo
 Le mu z łwa sypnie tra
 Niech mu zawsze sypnie błogo
 W drodze życia jasnoci łwa!

Pociecha

Kiedy widzę noc przyjemną
 Niebo pełne gwiazd nademną
 Na zroszone idę łany
 Sam nad sobą zadumany

Do krzyżyca wznoszę wery
 Patrzę jak się w chmurkach łoczy
 Lza mi rasom z oka spadnie
 Ale smutek mna, nie wtadnie!

Kto wycierpiat nawabnie
 Niech do nieba zwróci lice
 Skamłaj swisty spokoj schodzi
 Z cierpienia wszelkie stodzi!

Ranek

Stonice zmieszany kraje promieni
 Wylotyło z zieleni
 Z wyszarpiny na tron wysoki
 Kłóren pawlektę atole obłoki
 Wznosi się w bżkicie
 Z rozbawa życia!

50.
Jak tam karpal skaty
Plaminiami się Działy
A z nich jak opiera światła
Wyrumwa się mgła modrawa
I pod niebem sława
Blaskiem przejęła!

Oko wiesz i lubna cześć
Schodzą się bracia zdaleka
I nich panna pieśń zadzwoni
Co przed naszymi oczyma
W przerwanyj stoni
Stance tryma!

Bloga chwila

Mgły się kotysaty w dali
Strumień igrał obok nas
Myśmy w dale, poglądali
I sioje zmiłki wraz

Przemęta ainy w koto
I za pyje wzięta mnie
O tem w niebo waięta czoło
I powiek spadły łezki Dmie

Niewia słonec catomata
 Dawamit gwar wieczornych much
 Błagosię proca nam zalata
 J w niebiańa walcuiat Duch

Twoje lice

Stoncem dla mnie twoje lice
 Tak mi świeci jasno
 A gwiazdami są rzęmicie
 Co przed stoncem gasną

Jam podobny do strumyka
 Co się zaciha wije
 Ze strumyka uśmiech znikną
 Gdy się słonec skryje

Piorun

Jak było czarna chmura wybiegła
 Miły pogrzebomia pata
 Nad potęgą świata
 Ziemia się rozległa!

Kalmik przeproszony
 Poruczył zagony
 Wpadłszy do chaty pochylona skromię
 Drzwi zatrzymał drzazga stoma
 A wkom z niepoczty ciemnoty
 Piękną się wysmął
 Przemianym blaskiem lunat
 Szasne w powietrzu wybuchnął gromoty!
 J ako ptomiu pusty
 Suchy Dab owija
 A dym się wabię
 W niebiań wietrem popchnięty
 Ja ^{się} ~~się~~ nad innym potokiem
 Obok gromięcego batwana
 J spokojnem patrzę skiem
 Na skinięcia mego Pana!

Opuzerony

Był to wierny piśtny wczek
 Gdy z mej niwy związał kwiak
 Jako wierny twój kachanek
 Wpiętem związek, to luyok spał!

Tys' ubiegta z kwiaty memi
 Nie mam ciebie nie mam nie
 Jesien dla mnie jest na ziemi
 Jesien widac z moich led
 Wnet mi takie zima blymie
 Panu na mnie biaty sloty
 Potem serce lodem zaisnie
 I przyzycie smutek mój.

Nad jeziorom

Widzicie srebro w jeziorze
 Na tyce sobie obrato tocie
 I wronyscie drzymie
 A nad nim skaty abrymie
 Rozstawione dokota
 Schylaja mgłami owite wota
 Tu gdzie garinec biatawa wplega
 Krawedzi jeziora pizga
 Tu w dot głęboki
 Spuscie me zwlotki
 I niech wzgórek maty
 Orodoby knyja biaty!

Mnie wędrownia wieczorna pora
 Co w stajni stajni, w reku z pod pora
 Wybrał się w podróż daleką;
 Wnoczony stonca spieka
 Wypoczenie chwile
 Na mejj mogile

Tędnie na ynosnym grobie
 Smarz na stoni xepze sobie
 I wspomnienie w nim się wzbudzi
 Gdzie droga wrystklich prowadzi ludzi
 Tędnie pełniać powatanie
 I on niebanem stanie

Zrosstyn

Odo wisi z czoła skaty
 Pośród nagich, dxilkich gór
 Zrosstyn nigdy tak wspomiaty
 Teraz powatony mur

Nad nim kwixye z chmury blyska
 Przeciw niego czarny las
 A pod lasem sa, urniska
 Rakka bije w jasny glaz

Za Dunajem murewany
 Stoi z Duna obaj gmach
 Białe cixore jego sciany
 nie podartej wiechem dach

Bo nasz ogrom przy piorunie
 popad samem niebem slat
 Chociaz cały w gruzy runie
 wieżona stana będzie miał

Po deszczu

Kiedy adeszczem skruska minie
 Słonce znornu wyjato stanie
 Sęka wlezi swe rozwinie
 I brylanty doza na łanie
 Wtedy myty w skaty dobia
 Na gromiełzu się rozmadza
 Wnet obrzymy z nich się robia
 I go niebie jasnem chadza

Wtem się taniec skat odkrywa
 Made góry w oddaleniu
 Miżmrazanie tuż w nio
 Daleki blask w strumieniu
 A rozkoryny usoniek świata
 On zapędnia pierw ma całą
 Oby jessce tużie lata
 Tonce na minie przywiecicie!

Prozre chęci

Chciatem tabie w matym saju
 wlasnoy nęke chabke sozmiesi
 Tak plaxeta zyjca w goju
 Takie zyjcie chciatem wieszc

Sys nie chciata takij chaty
 Chciatas abym shuga bit
 Bym calowal twoje szaty,
 Twojej wole swięcie exat

Prozre chęci ja mam Joana
 Sam w bęstkie miekha Bóg
 wije mi prebaw ma kochana
 Ze nie uklykne u twojed noy.

Pielgrzym

Na tej ziemi znam pielgrzymka
 Łucha, łaskę, w dani, łzy
 I czyż zima czyli lato
 Owinęły jedną suknię!

Czyż mu słonce blask rozleje
 Czyli niech i z deszczem wieje
 Albo nignie grom nad głową
 On pogłąda jednakowo

Wie zobaczył go na górze
 Gdzie sypnie kuczba
 Pro pokubit idź dolina
 Gdzie kryształny ciche jetyna

I na sobie nie ciąć bremie
 Czysta, czysto powietrze w ziemi
 I z westchnieniem zwraca się
 W nieprzewidzianą okolicę

Goj się pod nim świat rozgadnie
 Nikt, pielgrzymka nie odgadnie
 Lecz podobny mu wędrowce
 Dry wysypie na grobowiec

61
Do przyjacieli.

Książę sobie z malej chmurki
Prisknął trochę urobil
Wniew niepłynął ponad węgorki
Srebrnem świat ozdobił.

Ciebie nosi sen po niebie
I aniołki snuje
Książę oknem szuka ciebie
Usta twoje szuka

Gdyśmy Klara w przestym roku
Rurem przed nim stali
Krocył sobie w mitym mroku
Smarci się tyłko Doli

Gdy się widać przed twoją chatą
Gdy się gwałtomat
Nie mógł czasem patrzeć na to
W chmurkę twą schował.

Liniana

Niedym pta kat tys sie smiate
 Sak nam usuto kilka lat
 Serax niedys raptakata
 Sa inx rimas patras w smiat!

Serax ptaku juw niemogz
 Prom rostrum nit moje try
 A adby nam maja drog
 Gwiaz roslene smutne mgly

Teden lytko promien blyska
 Sak przewodnik w owej mgle
 On z sumienia mego stryka
 I w spokoju wiecie mnie

Do Miodnicy

Niebo blyskilne wiei jednakowo
 Micy nie wisiate
 Ponad obielata
 Goyjana glowa
 Am otto kon co sie pod niem goniaz
 Homer ciagnat Stoniaz

Kiedy wam wlicę płomienie czuły
 Wdercie w strony
 Niechaj z łutni Dawidk kronionny
 Leń po zamieszaniu wisty
 (po tatarskim lesie
 Niech się po skatach Kaspak osamiesz.)

Niechaj w skoto
 pisaniami zabornicy święte zapety
 A Lach wspaniały
 podniesie orte
 Jwam na grobie promnik wysoki
 Dawignie się w obłoki!

Ocekinwanie

Poci już niebo ostomita.
 Kączy w cieniu spi obłoku
 nie przychodzi moja msta
 Sa samotnie błądzą w mroku

On na owej skale * siedzi
 I stąd po'ory (to siebie
 polem w gwiazdy patrzeć będer
 I zatonie ory w niebie

Choc' od wschodu swiatlo tryśnie
 Tak nie przyciemie me kochanie
 Lea mi moze z oka tryśnie
 Lecz na czołe moe doświeca

Porzeczanie z majem

Sam samra strumyrek
 Du igra promyrek
 I chwije się cien
 Zawitaj mi w ranek
 Kniemioty kochanku
 Ostatni twój dzień

Na inne doliny
 Z stociej w klirny
 Zawolat cie czas
 Wej kasa po nisie
 I zegnasz byskiwie
 Gark i res

Zacciej na tace
 I jessie bysiace
 Czaruskow mi daj
 Wo more moj mily
 Przyypia mi byty
 Kim wroisz w nasz kraj

Obrazy

Tak kolo stonca z oblokow wyjde

Odbrymy sie weje

I ogniako swiecle

Ozeto zakryja

W wyzskie wicher przegania

Tak kolo prandy wzrusione miesnami

I nioh grmi wzeleka opolega

I porunami daleko sija.

Lez jak nykij stonca

Pstykil jest bez konca

Tak iz nad prandy porryna

Niepojtosu Kraina

I w tej Krainie

Gorie myst porczona bez powrotu ginie

Jest tron wozuchmoy

Która udziela nam blasku

Skiedy sniatami jak garwica piarku

Sypnie po sklepieniu noy!

Moje oko

Moje oko patające
 Drwinym ogniem mścący mnie
 Niekna niby kwiat na tęce
 Co przed blaskiem słońca schnieć
 Lecz gdy z nieba Deszcz poroni
 Na kobierce suchych łak
 Zaraz co to kwiat podnosi
 Wprost do tęczy jasných wstaje
 Wiele kwiatów jest na ziemi
 Sam najwiecej smutny z nich
 Pro ty nigdy tekst twomi
 nie pokropisz jagód mych.

Pies do Kielicha

Dajcie wielką beczkę wina
 Kielichy biega Kielich w kolo
 Niech się such pod niebo wspiná
 I niech jasno świeci cało

Pijmy brańia w zadrnieje
 Czyto trzeba spać komieście
 Coś się kuzycowi dzieje
 Choć go nośach taki wiecznie
 Le mu nawet nie mieszkożai
 Le przybladną w licu trochę
 Pro zaledwie ze wychożai
 Doń się smieja gwiazdy ptoche
 Czyte nprawdie kice stonca
 Ale nudne pamtanie
 Kun wtożyi się bez konca
 I miht me chce po źrei na nie.

Dajcie jiszce beutke wina
 Niechaj kiego kielich w koto
 Niech się Dute pod niebo wspinia
 I niech jasno swieci oroto!

Do obłoków

Obłoku biały ratany zlotem
 na okrągłamej granicy
 Coś ci tak szybko totem
 Po niebie pędzie?
 Czy owo słońce gonisz, zakochany,
 Co się spuszcza w morze
 Gdzie mu sciele, toż
 I grające balwany
 Czy może spuszczasz do kraju
 Kłosem obsiadły Sępionę
 I tam w powietrzu zwiersony
 Chcesz się przegłaskać w zwieszciele Dunaju?

I ja niegdą z góry ramię
 Patrząc na przestrzeń szeroką
 Ciężkim oko
 Przepyschem tego strumienia!
 Tak z lasów czarnej ciemności
 Przez rowniny nieprzepracowane
 Ręka witega zwierviałana
 Błyskawicą wypanałem zwróty!

I miasto dał
 Gdzie morze murów się tuli
 a nad murami wieczną, ciłą
 wysiwny myliste
 Lekko w kotłach
 Jedna je tylko wieża rozprawa
 I pod niebo wyśię
 Złoty krzyż wysunę

Gdy czasem krzyż przed moim oknem
 Świnisty srebrnym obłokiem
 płynął po niebie
 po tem zwinęwszy obłok z siebie
 Nagle zdelom
 Secesję złote lice
 I uśmiech zronił
 Na drzymiaca okolic
 Wtedy z powieki stoła tam mi brysta
 I każdą gwiazdę która wyblęsta
 pod ciebie kim Kobiecem
 witalem pełnem miłości urosem!

Do mi Kochata
 Dzielnica tak wypamata
 Tak gdyby rzka Jaana
 Z tery jasnych barw ulana
 I z jego promieniami w oku
 Z miobios tona
 Na lekkim obloku,
 Do nuz spuszerona.

Ale tas me zlobolita,
 Co do jej agcia przywiazata moje.
 Los dlonia zatkryta
 Rozdant na swoje
 I skingt abym na rielki
 Jwiedt ad niej w kraj datki
 Sa bez adchodezci narzych tax tyziace
 Zabrany jak perly druze
 W jedni srebrny czar
 Postanilem jemu na ofior.

41
Przebudzka

Na jerozolimie sobornij wodzie
Lasa słabszy promień Dny
Bo już słońce na zachodzie,
Gdzie jak wstęgi leży mgły,

Śród strumień tak rozlany
Tak najczystszy ognia płyn
I tam dalej białe piany
na powietrze rzuci mgły

I z uśmiechem stole chmury
ogładają słońca zgon

Tuż się skryło poza wzgórkami
Tuż do mostów woda drzewom.

Podziękujcie aż wypłynię
płynię księży w szary mrok
I a obłok na mnie skłonie

Bym do świąt wrócił krok

Moje życie

O tego mi ze ocy mem
Rzucam po tej pięknej ziemi
Kiedy słońce codziennie wraca
Codziennie serce ja postać.

Aby na mój domek maty
 Wichry deszczów nie nagnaty
 Łacnym wybrał do mieszkania
 Kłora, sereg, skat zastanias
 Sy strumieniem świeciałany
 Co świecały przez me tany
 Ta nie jure okiem gonie
 Gwiezdy spojone srebem stonie
 A my gwiazdy co wchodzić
 Aby stodri moje życie
 Tak już być spat w mogile
 Tak nademna, sruccie mile.

Do Cyfelnika

Takie sruccie przed memi oczyma
 Takie w sruccie takie w lecie
 Takie w stonie nad nim toczy
 Takie w dzieje na mym sruccie
 W malej sruccie z niego kmiady
 Sruccie tobie w dami sruccie
 Przyjm je sruccie do twej chaty
 Przy twem sruccie przagnaj sruccie. -

Kryzisy

Lata

przeroniu
 Srogownie odmiany w pisowni ni są chwytowego
 widzenia ale słuszej rozwayi skutkiem. Dlatego
 umyślnie usprawiedliwie ją z powodów z których
 Latawe admiany ujęty.

W drugim swiśle mięgi przed koperynskim pisowni
 Serbego i Ródmejo przypadku w pojedynczej kłóscie przyrost
 „nika, samka i imiostowa w rodzaju nijakim byle nie”
 „pewną. Pisano bowiem częściej drzącym swiśtem w drzącym
 swiśle, niżli drzącem swiśtem, w drzącem swiśle. Teraz
 upowierzchno się zabieramy głośki e przed wszystki przy-
 „padki rodzaju nijakiego. Kudy aloli podług jego porady
 krechowania i sionionego wymawiania głośki e przed
 wszystki przypadki w rodzaju nijakim nie przyjdziemy, ki-
 „dy na pióremy uni mówimy drzac, drzatego, drz-
 cemu nie widzę powodu, dla którego mielibysmy pi-
 „sai i mówić drzącem. Wszakże słony drac się należy
 do koperyniski przed k zmianę, rostejo i Ródmejo
 przypadku rodzaju nijakiego słuch jasnijsera i glosniej
 „sły wydatk swiśle, między nim i robcajem mekkim
 w tychże samych przypadkach; przeto, kudy jasi

Za nim gloskę e w wdeżyu nijakim stale kresko
 „wae i” scisnionym glosem wymawiać nie chcemy: by
 te przynajmniej do jego twierdzonego układu brzojiny
 ściśle odwarke jej brzojiny i wypuszczeniu brzojiny
 „kornej” kreski przez wszystkie zachowane przypadki
 „li. Minimum więc te twierdzone brzojiny pida i
 nowie w chrzecem mieli w obrzecem.

Obłok ni nad nim odwira. Dokładnie należy waro
 „Zni dwa podobne znaczenia zawierające słowa
obnosy i odwira. Pierwsze bowiem jest słowo
 dokonane pochodzące ze słowa tworzy drugie zaś
 niedokonane urostkliwe słowo z wyrazu od i
 urostklowa wra potwierdza się to w innych slo
 „Kimiak s. p. Samera odwira przywra i. d.
 a słowo odwira oznaczające jest mylnie pierwsze
 ponownie urostkliwe słowo wyrazu tworzy od
stwarca prubwra polwara jakkowide obu
rai ni jest uszywane. Ten zaś powód jakoby
 wyraz od przed wyrazem wira miał gloskę z
 w gloskę z zamieniać nie może mieć miejsca
 ponownie gloskę z w tym wyrazie do pierwszej
 gloski należy, przez wpływ od najbliższej imi
 pi i niemie. Wi sama jest w wyrazach

prosta wzrostu nienie przetworze bliskości i.t.d.

Stoję matka

J nie dan poirei po nieba. Stowo poirei sto
znie jest a wyrasu po śródotstowu trzei. to
wodem tey prumedy in tey sannego wyrasu est
„ Stoknie stowa poirei prześwale doirei i.t.d.
„ Stoknie z niego wynikłe nerownikie i przymiost
„ nikie poror wror dosor wrook śrennia prześwale
i t d. gdy przylem prześwale ni tylko gubim
ale wypicy u ni z gubim ta a z z nawycy
in z z z z z z z z z z z z z z z z
cy poirei poirei oraz poirei poror i.t.d. nie
z z z z z z z z z z z z z z z z z
„ wie ni przekonaniu memu ani w wyracie zu
„ trzymywał zadawnionego Stadu.

Przebieg

Ca miobentkain krosienko w oboje sandekain
 stoję dotąd na grzbiecie oborymij skaty swa
 tuka ramka swanego Czortylu. Pod skaty wry
 wroška, plynę nika Dunajce, która w Lem

od nas odgramura Megry. Na przeciwnym końcu
brzozy porożna się stoiła kapusta, i wód wsi
widać stoi samik dotąd zamieszany.

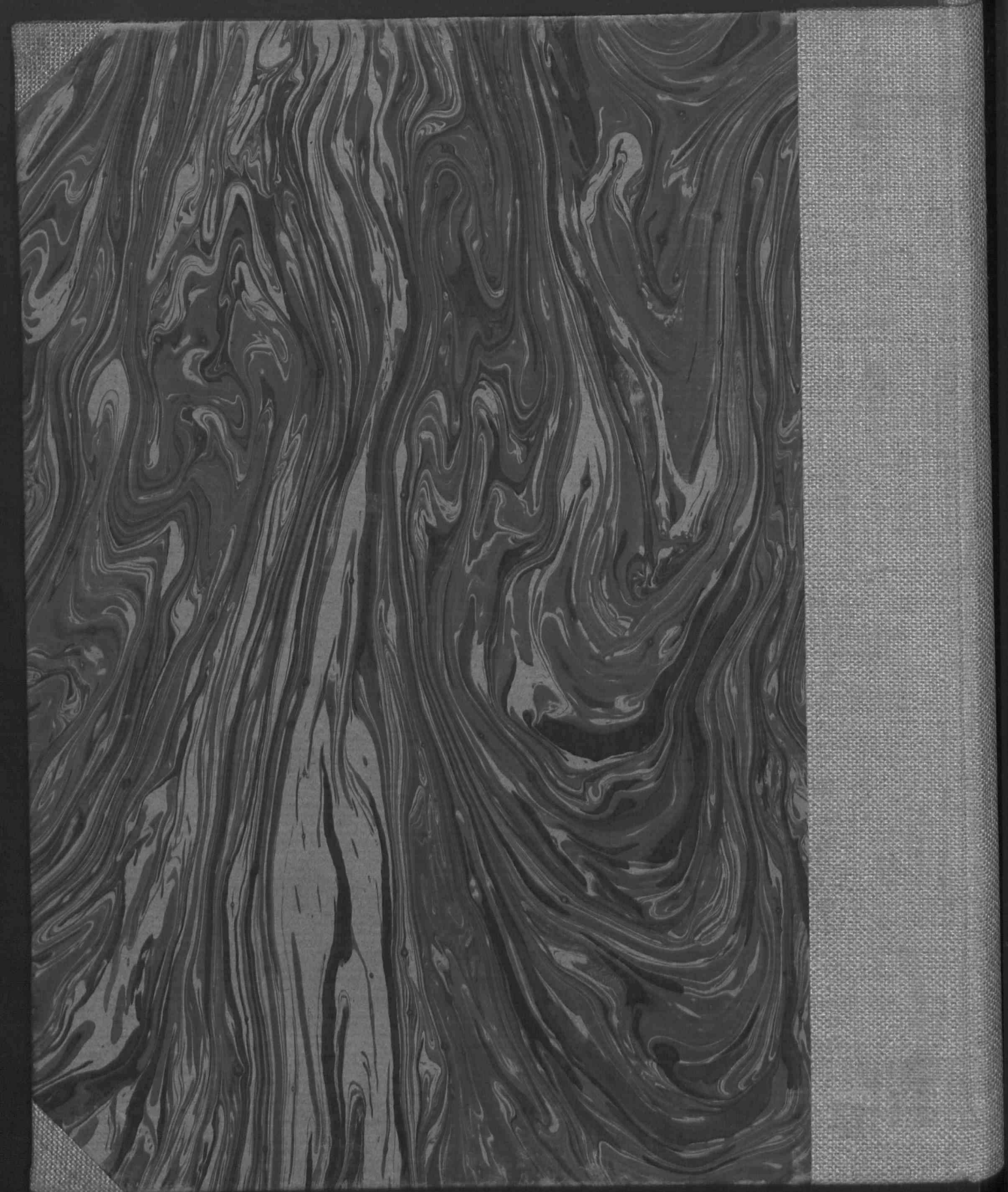
Moskwi oko

Na wysokości Karpas w Sandekun okole na
płonym Tarciem jest kilka jezior z których naj-
większe nazwane moskwin okiem

do obłotom

Wieloletni pobyt mój w wiedeńskim teatrze
nie należał do najmilszych wspomnień życia
mojego. mnogosi najświetniejszych utworów
szekspielskiej sztuki, doskonałości wystaw drama-
tycznych, pryncyplem najpoważniejszej skłoni, widać,
do tam gniazda wykształcenia umysłu, serca
a wynurządźniającego sammel który uświetnia
nie młodzieli w jakimkolwiek rozumie i po-
"bytku żywi" w nich wystrawotki i "do zapet",
"nego poświęcenia się" wachsem.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.